

NIE Z TEJ WOLI



Szkoła Podstawowa
im. Igora Sikirnyckiego
w Woli Zaradzyńskiej

GAZETKA SZKOLNA

NUMER 5

MAJ — CZERWIEC 2021, STR. 1

Powrót do szkoły

Kiedy wróciliśmy do szkoły, wszystko było trochę obce, niby wszystko znaliśmy, ale nie było to już takie jak wcześniej.

Podczas zajęć zdalnych przyzwyczailiśmy się do tego, że nie musimy wcześniej wstawać: wystarczyło wstać kilka minut wcześniej, włączyć komputer, a potem Teamsa i dołączyć na spotkanie. A teraz musimy wstawać dużo wcześniej, żeby zdążyć się ubrać (podczas zajęć zdalnych nie trzeba było się ubierać!), zjeść śniadanie i ewentualnie: rozprawić z kłopotliwym rodzeństwem. Odzwyczailiśmy się też od siedzenia w ławce przez 45 minut i odpowiadania przy tablicy. Dla niektórych ten powrót mógł być trudny, ale myślę, że inni nawet trochę tęsknili za szkołą.

Dla mnie ten powrót nie był specjalnie trudny (no może oprócz tego, że trzeba siedzieć w ławce przez 45 minut).

Zofia Łagowska

Szkolny Dzień Dziecka

We wtorek 1 czerwca obchodziliśmy w szkole Dzień Dziecka. Z tej okazji niektóre klasy miały pizzę, a inne wyjście do kina. W naszym klasowym gronie każdy dostał batonik i sok, a potem wykonywaliśmy ilustracje do baśni pt. *Czerwony*

Kapturek. Tego dnia na większości lekcji coś oglądaliśmy, lub wychodziliśmy na dwór, a każda klasa dostała paczkę cukierków od Rady Rodziców. (Wyniki naszej pracy można zobaczyć na kolejnych stronach gazetki). Zainteresowani mogli również napisać nową, bardziej współczesną wersję wybranej baśni. Moją możecie również przeczytać w tym numerze.

Łucja Łagowska

Nasz klasowy piknik

W piątek 11 czerwca mieliśmy klasowy piknik. Na ostatniej lekcji wszyscy wyszliśmy na zielone boisko i rozłożyliśmy swoje koce na bieżni. Każdy wziął z domu coś do picia i jedzenia, dlatego mieliśmy również przekąski. Najpierw zjedliśmy jedzenie, a następnie **g r a l i ś m y** w *Słowa* i *Kalambury*. Było bardzo miło. Mam nadzieję, że takich pikników będzie więcej.

Łucja Łagowska

W tym numerze m. in.:

- Powrót do szkoły
- Bawimy się w ilustratorów baśni
- Zakończenie roku szkolnego



Próbny Stopka redakcyjna:

Zespół redakcyjny: Maja Deląg, Nadia Masirek, Mateusz Tchórz, Łucja Łagowska, Zofia Łagowska, Roksana Włodarczewska, Nikodem Zielonka

Opiekun: Agnieszka Figiel

E-mail: nieztejwoli@onet.pl

Zdjęcia: zasoby własne, Internet

**UDANYCH
WAKACJI**





Wycieczka do kina

W piątek poszliśmy (klasa 5) do kina. Oglądaliśmy "Toma i Jerry'ego". Film był fajny i bardzo śmieszny, a opowiadał głównie o tym jak „lubią się” kot z myszą, ale też o tym, że: jak się chce, to się wszystko może (nawet pogodzić kota z myszą). Jego tematem było też to, że kłamstwo ma krótkie nogi (to bardziej dla młodszych, ale też dla dorosłych osób) oraz to, że na CV trzeba sobie zapracować, bo zapisana kartka nie wystarczy, ale trzeba pokazać, co się potrafi” (to temat dla dorosłych, bo wątpię, żeby jakieś dziecko pisało swoje CV).

Wycieczka była udana. Uważam, że ludzie też czasami (albo nawet nie tylko czasami) są jak kot i mysz. Tylko, że zazwyczaj później trudniej im się pogodzić (a Tom i Jerry się pogodzili!).

Zofia Łagowska

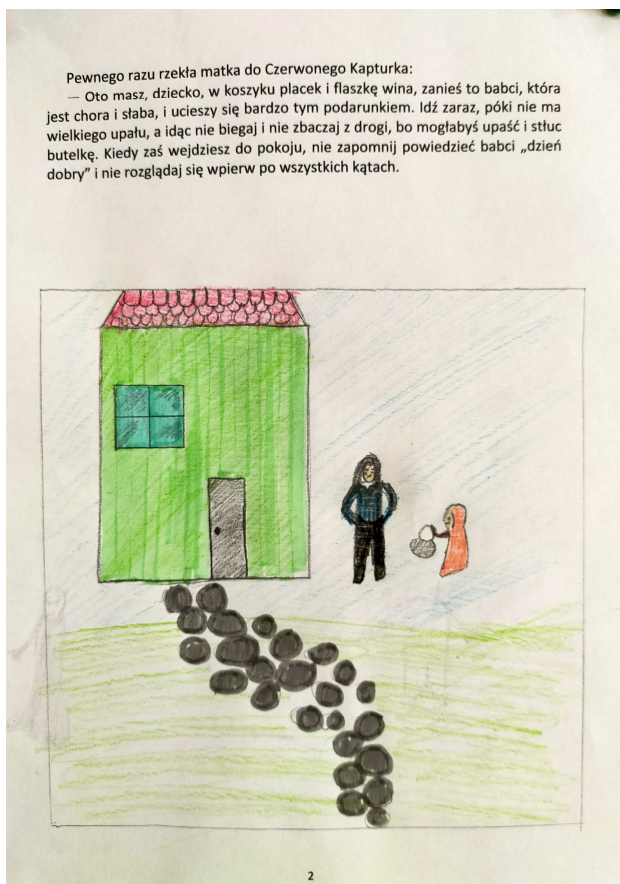
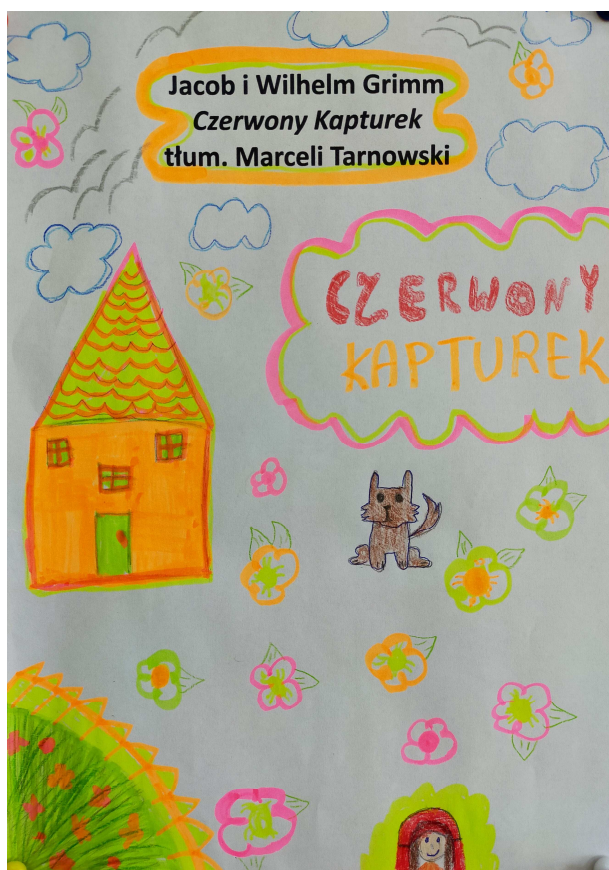


Na wakacje

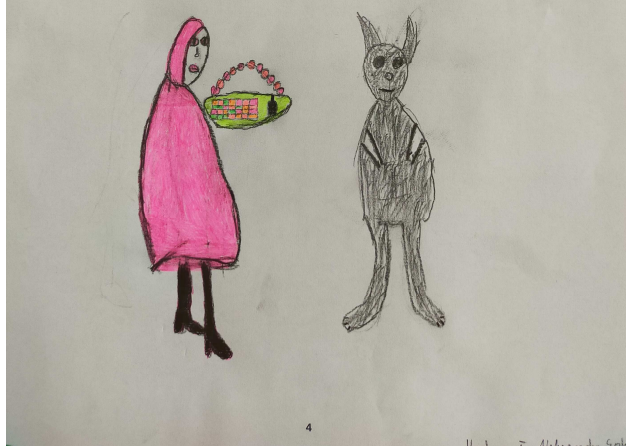
25 czerwca zakończył się ten dziwny rok szkolny 2020/2021. Większość czasu spędziliśmy w domu na zdalnym nauczaniu. Wróciliśmy właściwie na miesiąc i już mamy wakacje. Sami nie wiemy, czy się cieszyć, czy smucić. Dobrze będzie odpocząć od komputera (chyba że ktoś jest maniakiem gier, to pewnie nie odpocznie!). Większość z nas ma nadzieję, że od września będziemy się uczyć już tradycyjnie – w szkole. A teraz życzymy wszystkim dobrego wypoczynku.

Zespół redakcji





— Dzień dobry, Czerwony Kapturku — rzekł wilk.
 — Dzień dobry, wilku — odparła dziewczeczka.
 — Dokąd to tak wczesnie?
 — Do babci.
 — A cóż tam niesiesz pod fartuszkim?
 — Placek i wino: mamusia piekła wczoraj, posyła więc trochę chorej i słabej babuni, żeby sobie podjadła i sił nabrała.
 — A gdzie mieszka twoja babcia, Czerwony Kapturku?
 — O, to jeszcze kwadrans drogi stąd! Daleko w lesie, pod trzema wielkimi dębami stoi chatka otoczona leśzczynowym żywopłotem, na pewno tam trafisz — rzekł Czerwony Kapturek.



Wilk zaś pomyślał sobie: „To młode, kruche stworzonko lepiej mi będzie smakować niż stara babcia. Trzeba sobie sprytnie poradzić, żeby obie zjeść!”
 Idąc kawałek u boku Czerwonego Kapturka rzekł:
 — Spójrz, jak pięknie kwitną dokoła kwiatki, dlaczego nie patrzysz na nie? I zdaje się, że nie słyszysz, jak słodko śpiewają ptaszki? Idziesz prosto przed siebie, jak do szkoły, a w lesie jest przecież tak miło!



Czerwony Kapturek otworzył oczy, a widząc promienie słońca tańczące wśród drzew i całe tany kwiatów, pomyślał: „Babunia ucieszy się, gdy jej przyniosę ładny bukiet. Jest jeszcze dość wczesnie, zdążę na czas”.
 I pobiegła w las szukając kwiatków. A gdy zerwała jeden, wnet dalej spostrzegła inny, piękniejszy, biegła więc za nim i coraz głębiej wchodziła w las.

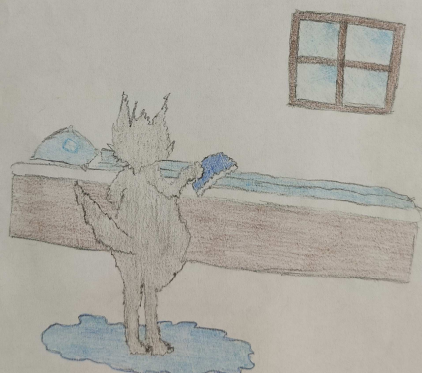


Tymczasem wilk pobiegł prosto do domku babci i zapukał do drzwi.

— Kto tam? — zapytała staruszka.
 — To ja, Czerwony Kapturek, przynoszę babci ciasta i wina, otwórz, babciu.
 — Naciśnij klamkę — rzekła babcia — za słaba jestem, aby wstać.



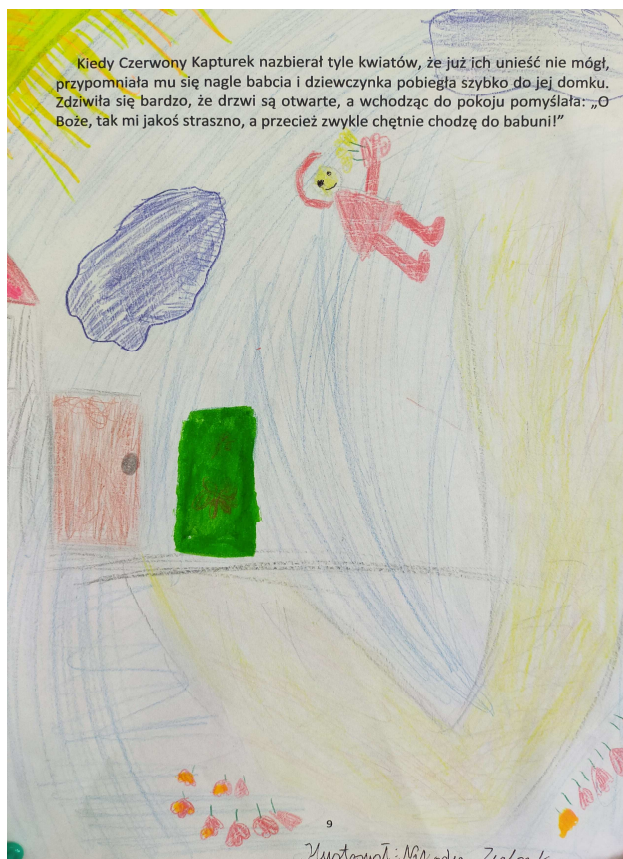
Wilk nacisnął klamkę, drzwi otworzyły się, a zwierzę zbliżył się bez słowa do łóżka babci i połknął ją. Potem ubrał się w jej koszulę i czepek, położył się do łóżka i zasnął firaneczki.



*Mustrawata
duga dągawka*

8

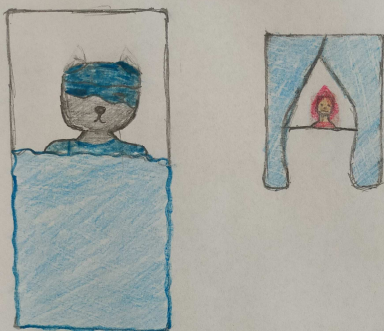
Kiedy Czerwony Kapturek nazbierał tyle kwiatów, że już ich unieść nie mógł, przypomniała mu się nagle babcia i dziewczynka pobiegła szybko do jej domu. Zdziwiła się bardzo, że drzwi są otwarte, a wchodząc do pokoju pomyślała: „O Boże, tak mi jakoś straszno, a przecież zwykle chętnie chodzę do babuni!”



Mustrawata: Mistrzowa Złota

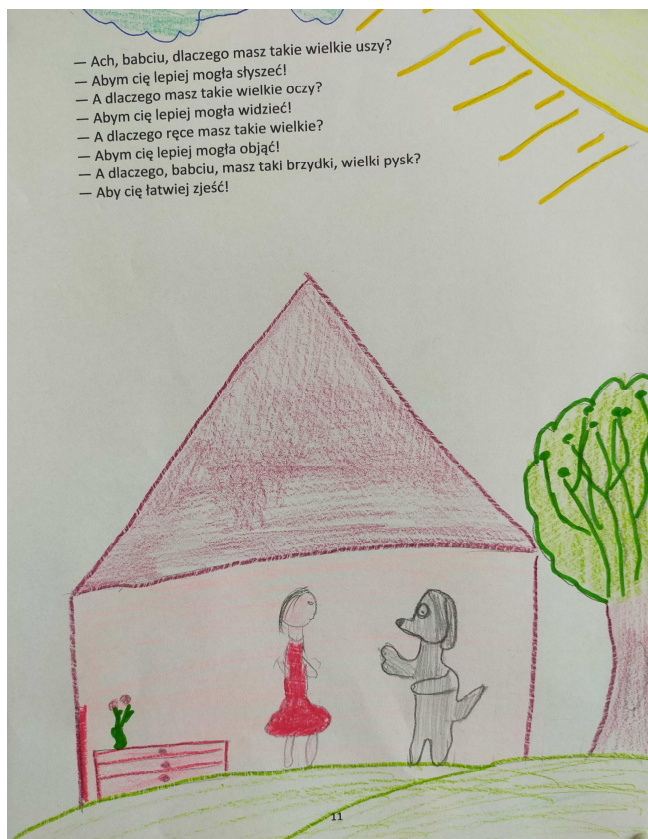
9

— Dzień dobry! — zawołała, ale nie otrzymała odpowiedzi. Zbliżyła się więc do łóżka i odsunęła firaneczki. Ujrzała babcię, która miała czepek mocno naciągnięty na twarz i bardzo dziwnie wyglądała.



10

— Ach, babciu, dlaczego masz takie wielkie uszy?
— Abym cię lepiej mogła słyszeć!
— A dlaczego masz takie wielkie oczy?
— Abym cię lepiej mogła widzieć!
— A dlaczego ręce masz takie wielkie?
— Abym cię lepiej mogła objąć!
— A dlaczego, babciu, masz taki brzydki, wielki pysk?
— Aby cię łatwiej zjeść!



11

I w tejże chwili wilk wyskoczył z łóżka i połknął biednego Czerwonego Kapturka.



12

Gdy wilk zaspokoili już swój apetyt, położył się z powrotem do łóżka i wnet zasnął, chrapiąc głośno. Młody myśliwy przechodził właśnie koło domu i pomyślał: „Jakże chrapie ta staruszka, muszę zajrzeć, czy się jej coś złego nie stało”.



13

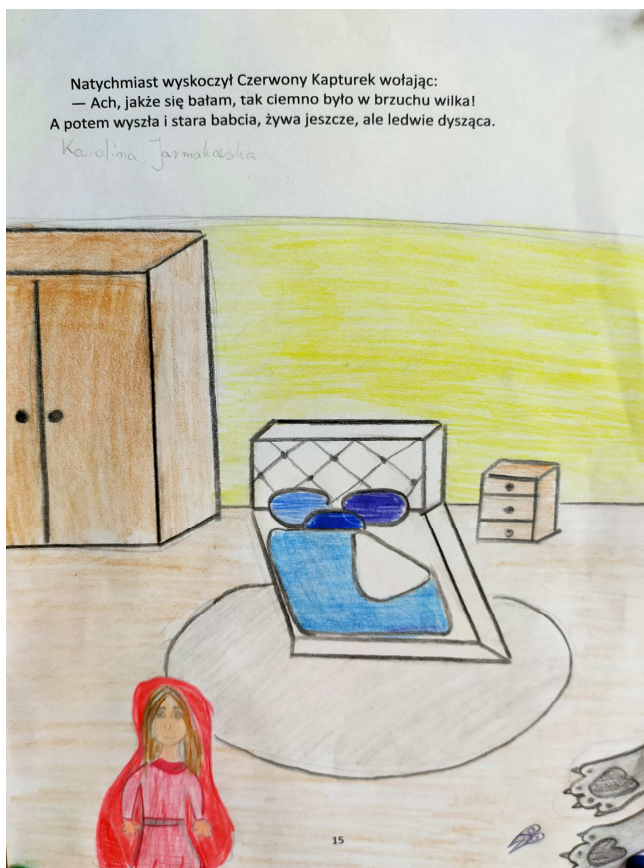
Wszedł więc do izby i ujrzał na łóżku śpiącego wilka.
— Oto cię znalazł, stary szkodniku! — zawołał. — Dawno już cię szukałem!
I chciał nabić fuzję i zastrzelić wilka, ale pomyślał sobie, że wilk mógł połknąć babunię i można ją jeszcze uratować; nie strzelił więc, lecz wziął nożyczki i rozciął śpiącemu wilkowi brzuch.



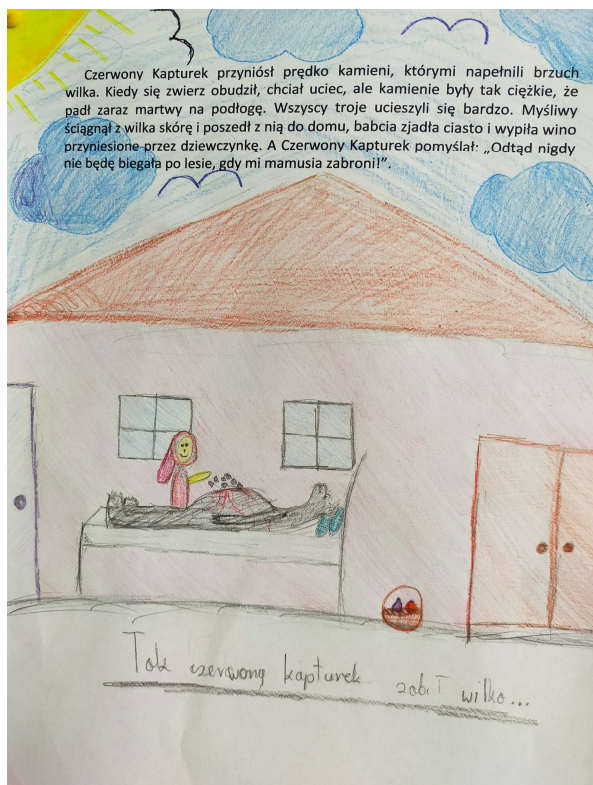
14

Natychmiast wyskoczył Czerwony Kapturek wołając:
— Ach, jakże się bałam, tak ciemno było w brzuchu wilka!
A potem wyszła i stara babcia, żywa jeszcze, ale ledwie dysząca.

Karolina Jarmakowska



15



NOWA WERSJA STAREJ BAŚNI Kopciuszek i pozłacana wstążka

Była sobie raz pewna zwyczajna dziewczynka. Mieszkała w małym domu, z pięknym ogródkiem, ogrodzonym płotkiem. Jednak jej życie nie było piękne. Dziewczyna musiała pracować, prasować, sprzątać i odkurzać za swoją macochę i siostry. No, tak dokładnie to nie były jej siostry, ale nie czepiamy się szczegółów. Miała ojca, ale wyemigrował do Stanów i więcej go nie zobaczyła. Macocha wykorzystywała dziewczynkę jako darmową siłę roboczą. Nawet zakupów internetowych jej się robić nie chciało. Leżała na łóżku i tylko rozkazywała Kopciuszkowi. Dziewczynkę nazywano *Kopciuszkiem*, ponieważ zawsze nosiła sukienki zszarzałe od kurzu.

Pewnego dnia do miasta przybył poseł królewski i na dużym rynku odczytał królewski dekret: - Słuchajcie mnie ludzie! Dziś na zamku odbędzie się wielka dyskoteka. Młody książę szuka żony i właśnie na tym przyjęciu dokona wyboru – powiedział poseł i odjechał.

Kiedy tylko macocha i jej córki usłyszały rozporządzenie, zaczęły gorączkowo przygotowywać się do imprezy. Krzyczały na Kopciuszka, jednocześnie miotając się po domu. Kiedy w końcu odjechały, Kopciuszek został sam z całym workiem kartofli do obrania. Dziewczynka obierała ziemniaki i płakała, ponieważ bardzo chciała pojechać

na to przyjęcie. Jednak cóż było robić? Kopciuszek obierał ziemniaki, jednocześnie wyobrażając sobie siebie w pięknej sukni, u boku księcia. Kiedy w jej rękę znalazło się ostatnie warzywo, nagle rozbłysło przed nią błękitne światło i oczom dziewczyny ukazała się piękna kobieta.

- Kim jesteś?

- Jestem wróżką szczęścia i nie mogę patrzeć na twoje łzy – powiedziała pani – Pamiętaj jednak, że musisz wrócić przed godziną policyjną, kochanie! - ostrzegła wróżka i wcisnęła przycisk na magicznym pilocie.

Nagle szare ubranie Kopciuszka zamieniło się w piękną, modną sukienkę. Odkurzacze zaczęli rosnąć i coraz bardziej przypominały samochód. Kopciuszek podziękował wróżce, i wyruszył w drogę do zamku.

Kiedy dziewczynka dotarła do pałacu, impreza dopiero się rozkręcała. Było tam wiele pięknych kobiet, ale młody król wicz patrzył tylko na Kopciuszka. Podeszedł do dziewczyny i poprosił ją do tańca. Książę i Kopciuszek wirowali na tarasie, tańcząc do własnej muzyki, którą słyszeli tylko oni. Była to muzyka ich serc. Gdy nadszedł czas, aby się pożegnać, książę spytał Kopciuszka:

- Piękna, spotkamy się jeszcze?

- Nie wiem tego, mój książę... mam nadzieję, że tak – powiedziała Kopciuszek, ale gdy to mówiła spojrzała na ulicę, i spostrzegła, że przed bramą pałacu przechadza się gruby policjant – O nie! I jak ja teraz wrócę? Co mam zrobić?

- Może pożyczę ci moją królewską limuzynę. W ten sposób nikt nie zatrzyma cię po drodze i bezpiecznie dojedziesz do domu.

- Wspaniały pomysł. Dziękuję ci, książę.

Kiedy Kopciuszek wsiadała do samochodu, nie zauważyła, że od jej pantofelka oderwała się pozłacana wstążka. A była ona jedyna w swoim rodzaju, ponieważ wszystko, co wyczaruje wróżka szczęścia, jest niepowtarzalne. Książę zapragnął odnaleźć właścicielkę ozdoby, dlatego jeździł od domu, do domu i prosił wszystkie panie o pokazanie mu swoich butów. Objechał tak ponad tysiąc domów w swoim królestwie, ale w żadnym nie znalazł wybranki swojego serca. Młodzieniec już miał zrezygnować, kiedy w oddali dostrzegł mały domek. Pomyślał, że jeśli tam nie znajdzie pięknej dziewczyny, to zaprzestanie poszukiwań. W progu powitała go Kopciuszek, lecz król wicz nie rozpoznał w niej pięknej kobiety z balu i odszedł zasmucony.

Tak więc Kopciuszek do dzisiaj czeka na swojego księcia, a ten piękny czas, gdy dane jej było z nim rozmawiać przypomina jej tylko para pięknych pantofelków, z których jednemu brakuje pozłacanej wstążki.

Łucja Łagowska